Wojciech Kajtoch

Kot wewnętrzny

Dziś kotek był niegrzeczny, za mostkiem się ułożył
I drapał pazurkami tam, gdzie mordkę wsunął –
To znaczy: pod obojczyk.
I lizał, lizał stawy.

Teraz zaś rozrabia: wślizgnął się pod skórę
i skacze sobie śmigle między ramionami.
Tak jakoś mnie rozhuśtał, zataczam się, opieram
Macamy to framugę, to ścianę, drzwi z klamkami.

Aż w końcu mruczuś zasnął, więc głowa mi opada
i oczy kocioludzkie nakrywam powiekami.
Zapadam w sen jak w studnię, a na dnie te kamienie
Oślizgłe, czarne, chłodne – powłóczyste cienie.

Żyd

Moja frau urządziła imieniny
I goście siedli rzędem,
I pełno było na stole.
Pan Hupke nas zaszczycił wraz z piękną swą małżonką.
Zaszczycił, bo nie wiedział.
Nie wiedział, kim ja jestem.

To najważniejsze, by milczeć.
Milczenie wszak jest złotem,
a zwłaszcza gdy rozmowa dotyczy polityki.
Z każdym dzisiaj się zgodzę,
Skwapliwie potakując.
Uprzejmość i gościnność, konwenans – obowiązkiem.

Ja przecież znam Polaków, to są normalni ludzie
I nigdy nie słyszałem, by żywcem jedli dzieci.
Nikomu nic do tego, że wzięli swe Zaolzie...
Choć goście dywagują:
Rydz? To jest morderca!
Śmigły? – on po prostu... to chyba zwykły złodziej.

Zakopane

Wczoraj dobrze zjadłem w Obrochtówce
I rozmawiałem z miłą morderczynią.
Przyniosła mi obiad i się pochwaliła,
że Obrochtówka wciąż jeszcze ta sama.

Później na Krupówkach, w łańcuchu morderców
szedłem przerażony: w sklepach sprzedawali,
zachwalali pamiątki, oscypki i lody.

W restauracjach piękne morderczynie
w zwiewnych spódnicach na stół podawały;
ich mężowie, ojcowie – w dorożkach, na wozach
ceprów wozili a pokrzykiwali.

Stali u stóp trupa, zwanego Giewontem
czujni, bardzo chytrzy, a było ich legion,
i nikt nie wiedział, że to są mordercy.

Jedynie zwierzęta coś tam pamiętały
psy zabite na smalec, kotki powieszone,
zastrzelone kozice, topione kocięta
wykopane świstaki zabite łopatą,
sarny wykrwawione, zduszone we wnykach,
i ryś ciekawski zmiażdżony oklepcem.

Może więcej młody niedźwiedź rzekłby,
utopiony, zbity, ukamienowany
przez turystę co przerósł swych mistrzów.
Na siłowni był chłopak rzeźbiony,
więc jak chwycił otoczak i uderzył w głowę...

Zginął niedźwiedź jak heretyk, albo tak jak święty,
choć w żadnym kościele o nim nie słyszałem.

Psalm odśpiewał sędzia,
a może sędzina: niech podsądny zapłaci
piętnaście procent swej pensji...

Nazwiska zaś sprawcy prasa nie podała,
by biedaczka dwa razy
nie karać.

Mój kot zamieszkał w lustrze

Koty mieszkają pod drzewem,
w kotłowni lub na strychu
i czarne kocie cienie
mignął za okienkami.
O szybki stuka gałąź,
kołacze w nie listkami.

Mój kot zamieszkał ze mną,
miał koszyk swój na oknie,
czekała miska chrupek,
monitor komputera.
Wołałem kici, kici.
gdy chował się po szafach
i gotowałem rybę,
gdy miska była pusta.

Teraz też czasem wołam, lecz ona nie wychodzi.
Zamieszkał mój koteczek po drugiej stronie lustra.

Tak, tak. W tej łazience,
gdzie często myję ręce,
a Mrusi obmywałem sparaliżowane łapki,
zza martwej, twardej tafli
odzywa się mój kot:

Nie byłeś razem ze mną,
a było mi tak zimno.

Nie byłeś razem ze mną.
Wymiotowałam krwią.

Najwyżej byłeś obok.

A gdy mnie zabijano,
to nawet obok cię
nie było.

W szpitalu

Siedzi na łóżku osiemdziesięcioletni Marianek

Co ze mną będzie – pyta
Nic nie będzie. Leż – odpowiadają koledzy

Która godzina – pyta dalej
Po co ci godzina, leż i śpij – mówi mu stary kierowca pekaesu

Trzecie pytanie dotyczy żony, choć przychodzi codziennie

Zwykle jednak Marianek leży albo idzie do ubikacji
(to znaczy: wchodzi do jakiejś sali, zdejmuje pampersa i sika)

Czasem mu lepiej: w wojsku byłem na granicy – mówi – bandyci strzelali za krzaków, trzeba było uważać; dowódca był fajny. Potem byłem w SP

Nic mnie w życiu nie ominęło – powiada

Siedzi na łóżku osiemdziesięcioletni
Marianek z uśmiechem na gładkiej twarzy
Objął go lepkim skrzydłem ciemny Anioł Altzheimera
Może Marianek uśmiecha się do niego?

W każdym razie anioł musi go kochać, bo wszyscy lubią Marianka.

Halina Surmacz

Nie tylko bogowie

Bogowie nie kochają poranionych kobiet.
Zabraniają rozbierać się,
rozpuszczać włosy, chodzić boso,
więc kobiety palą za dużo papierosów, nieraz piją.

Wyglądają przez zamknięte okna,
drapią paznokciami ściany.

Czasem pozwalają sobie na szaleństwo -
zaczynają wierzyć,
że ktoś zauważył, słyszy, widzi,
że może jednak...

Bogowie podglądają zza węgła nieśmiały uśmiech,
nagie ramiona, a potem złośliwie klaszczą w dłonie.

Kobiety szepczą „wszystko w porządku” –
wtedy milczą najgłębiej.